

WROBLE na DACHU CENA 30 G R.

Nr. 5. (189). 28. I. 1934. Rok V. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Należytość pocztowa opłacona gotówką.



Wiceminister Car wniósł w Sejmie projekt utworzenia „Legjonu Zastużonych”.

Rys. A. Wasilewski, Kraków.

Legun wysłużony...

Legjon zastużonych!...

Wielki świat i my.

Czemkolwiek nowem obdarzy nas życie,
Czy się coś tworzy, czy też coś rozwali,
Kujemy wszystko na swoim kopycie,
Co jeden zgani, to drugi pochwali.

„Ubezpieczalnia“ nowa dzisiaj hasa,
Ktoś hymny śpiewa na jej cześć uparte,
Drugi się wścieka: Czy ZUPU, czy Kasa,
Wszystko do luftu, wszystko nic nie warte!

O „Zasłużonych“ ktoś mówi legionie,
Cuda, cudenka opowiada wszędy,
Innych paroksyzm bierze w wściekłym skonie:
Znów jeden legion — z pod jednej komendy!

Jednak... z Bajonny gdy szła wieść za morze,
Zgodnie zamknęli wszyscy swoje pyski,
I każdy marzył: Co robić — mój Boże,
Być mieć tę forszę, którą miał Stawiski!

ALI BABA.

„Egoista“.

Rys. Charlie, Kraków.



— Popatrzo, znowu 200-miljonowa afera we Francji!...
— Tak, tak! Inni mężowie to chociaż myślą cokolwiek o swoich rodzinach...

RADA WIELKOMIEJSKA.

Zasiedli w ławach radni. Jeden z byłych wiceprezydentów zajeżdżał powozem, zaprzężonym w sześć koni. Mimo to został pod wozem.

We wspólnej grupie zasiedli radni żydowscy. Wśród nich dwóch księży. Ktoś szepnął:

— To księża misjonarze.

Na galerji młodzież z zachwytem deklamuje:

— Jeden tylko — jeden cud — z szlachtą polską — polski żyd.

Rada wybiera przewodniczącego.

Jeden z radców socjalistycznych zwraca się do przewodniczącego:

— Co też pan robi, to zmierza wprost do jedyńkowladztwa...

— Wykluczam pana z posiedzenia — grzmi przewodniczący.

Na galerji szepł podziwu. Jeden z akademików mówi z pogardą:

— Słusznie, dlaczego nie powiedział mu „panie ministrze“?

Następny punkt programu — wybory i pobory prezydenta.

Potem trzech wiceprezydentów.

— Oho, tylko trzech — ktoś szepnął na galerji — w Warszawie grają „Czwarty do brydża“, a w Krakowie „Czwarty do chrzanu“.

— Dlaczego tylko trzech? — dziwi się sąsiad.

— No — rozumiem — bo w Legionach były tylko trzy brygady — tego z czwartej nie wybrali...

Za oknem rozlega się muzyka. Wiwaty!

— Niech żyje dziadek i ojcowie miasta...

— Ach, jak to miło poczuć się ojcem — to świadome ojcostwo — to rozkosz — wzrusza się jeden z radców.

— Precz z regulaminem! — woła Stańczyk — jedyny przedstawiciel dawnych konserwatystów krakowskich.

— Bravo! — budzi się jeden z radców byłych wojskowych — najlepiej odrazu wprowadzić regulamin piechoty.

Jedyny endek przyszedł w pojedynkę. Jest sam jak palec — jak palec w butcie. Niema nawet buty. Ma tylko futro.

Obrazy rady toczą się dalej. Radcowie idą ławą do wyborów na ławników.

Po posiedzeniu formuje się wielki manifestacyjny pochód, który przy dźwiękach kilku orkiestr rusza do ujeżdżalni i ubezpieczalni.

Trzeba się ubezpieczyć — tak na wszelki wypadek.

Jedna z urzędniczek wręcza prezydentowi bukiet róż — a prezydent wypowiada znamiennie słowa:

— Przyjemniej jest brać, niż dawać — a następnie zwracając się do urzędników magistrackich — ale panowie nie bierzcie tego do siebie!

GEER.

Karnawał sejmowy.

Rys. S. Keller, Warszawa.



Jak sobie mały Staś wyobraża przeszeregowanie postów!...

KRAKÓW-BRZEŚĆ-MOKOTÓW

(Reportaż „Wróbli“).

Nasz specjalny wystannik udał się do więzienia mokotowskiego, aby uzyskać wywiad z przebywającymi tam posłami i dowiedzieć się, co tam porabiają. Oto jego relacja:

Wchodzę do pierwszej z brzegu celi. W oknach kraty.

— Czy pana to nie razi, panie pośle?

— Co? kraty? Nie! Przecież ja zawsze byłem demokratą!

— Podobno życie tu jest ciężkie? — rzucam pytanie.

— *Smalone dubo-is!* Bynajmniej! Praca lekka, pożywienie dobre: mięso, kartofle z o-mastkiem...

— A czy trunki możecie panowie pić?

— Owszem, pijemy to *piwo*, którego sobie nawarzyliśmy.

— A co robicie panowie w warsztatach więziennych?

— *Pleciemy koszyki*. Przychodzi to nam o tyle łatwo, że *pleść* zawsze lubiliśmy.

— A jakie jest pańskie zdanie o postępowaniu innych posłów, którzy zwiali zagranicę?

— Hm... Widzi pan, dotychczas się mówiło o cwaniaku: „*Robi z siebie Greka*”; obecnie można o takim powiedzieć: „*Robi z siebie Czecha*“...

— A naczelnik jest dla panów uprzejmy?

— Bardzo grzeczny! Gdy przyszliśmy, prosił nas *siedzieć*. Ja będę siedział *3 lata*...

Drugi poseł zwierza mi się:

— Pobyt tutaj nie jest uciążliwy, zważywszy, że mamy i tu *szczytne cele*.

— Jakto?

— No, nasze cele są *na najwyższym pięttrze!*

— Ach, rozumiem! A często panowie odbywacie *przechadzki*?

— Owszem, często. Dziedziniec jest wyłożony *kostką*... Mamy masę *wspomnień!*

Zegnam się z byłymi posłami.

— Do miłego zobaczenia! — wołają za mną. — Niech pan tu kiedy wpadnie do nas *na dłużej!*...

Bledną zlekka i szybko opuszczam „Szary dom“.

B. B.

Z najnowszego repertuaru.

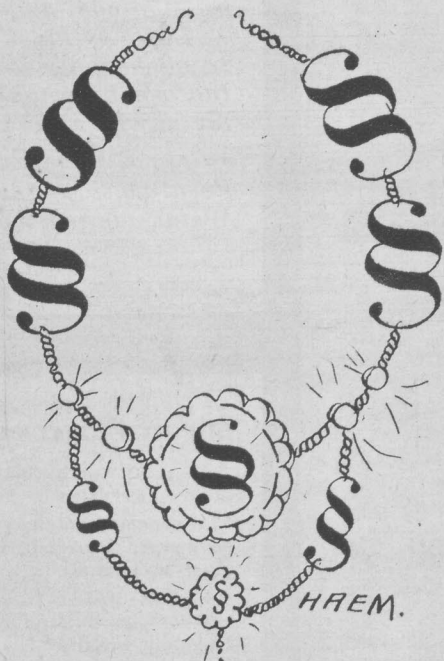
Rys. A. Wasilewski, Kraków.



„Rodzina“ — Stonimskiego.

Z muzeum sprawiedliwości.

Rys. H. Mikulski, Warszawa



Car-skie klejnoty...

NOWE TERMINY SŁOWNE.

Przyprawdzono na policję gościa,
Którego w banku znaleziono nocą,
A więc komisarz pyta jegomościa,
Jak się tam znalazł, dlaczego i poco.

Gość z odpowiedzią ni chwili nie zwlekał,
Lecz całą prawdę wyjawil najszczerzej:
„Jeżeli powiem, żem na tramwaj czekał,
Czy pan komisarz może mi uwierzyć?“

„Zawód przyniosły mi wszystkie zawody,
Wiadomo przecież, jak podle dziś czasy,
Więc aby zcalić swe szczupłe dochody,
Przeszeregować chciałem wnętrze

kasy.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Z kosza redakcyjnego.

O samobójstwie Stawiskiego mówią w Paryżu: „Jeśli nie było prawdziwe — to było dobrze zrobione“.

Dylemat: Czy „Legjon zasłużonych“ będzie miał też czwartą brygadę?

Powstaje „Legjon zasłużonych“ — Legjon usługowych już istnieje.

— Wiesz, wczoraj padł milion na loterji!
— Owszem, czytałem też, że padł i milion żołnierzy chińskich od jednej kuli!...

Stawiski popełnił samobójstwo, to nie ulega wątpliwości. Nasuwa się tylko jedno pytanie:

— Dlaczego Stawiski postanowiwszy popełnić samobójstwo, zaopatrzył się jeszcze w paszport o fałszywym nazwisku?

— Bardzo proste — wyjaśnił pewien dygnitarz francuski. — Stawiski wiedział, że pod prawdziwym nazwiskiem napewno do nieba się nie dostanie. Geer.

* * *

W związku z przemianowaniem Kas Chorych na „Ubezpieczalnię Społeczne“ proponujemy dalsze zmiany w instytucjach społecznych:

Dom Zdrowia — Wyleczalnia humanitarna.
Apteka — Zatrwalnia obywatelska.
Kolej — Wykolejalnia szynowa.
Kasa Skarbowa — Poczekalnia gotówkowa.
Kino — Szczekalnia dźwiękowa.
Sejm — Umywalnia narodowa.

* * *

Sporty zimowe kwitną u nas znakomicie. Coraz więcej osób zostaje na lodzie...

* * *

„Boże Cara chrań!“ — wypowiedział pewien dygnitarz państwowy, posiadający wszystkie ordery i odznaczenia za projekt utworzenia „Legjonu zasłużonych“.

* * *

— Ty nie wiesz dlaczego wygrane Loterji Państwowej ogłaszają przez radio?

— ?!

— Ponieważ słuchacze radjowi wierzą i tak na — słowo!...

DOBRA ŻONA.

— Wiesz Janek, moja żona jest bardzo dziwna... Jak przychodzę nad ranem do domu w humorze, to nic nie mówi, tylko długo kiwa głową!
— Czyją?
— Moją!...

MIEDZY PIJAKAMI.

— Jadłeś już śniadanie?
— Ani kieliszka jeszcze.

URYWEK Z RAPORTU POLICYJNEGO.

„Na ulicy Czerniakowskiej niejaki Sylkust Domb poranił ciężko swoją żonę, z którą miał pięcioro dzieci zapomocą uderzenia młotkiem w głowę”...

TRUDNY ZAWÓD.

— Najtrudniejszym zawodem w Niemczech jest teraz dentystryka.
— Dlaczego?
— Bo nikt tam nie może otworzyć gęby.

WESOŁE PRZESTĘPSTWO.

— Zaco dostaliście się do ula? — pyta więzień nowego towarzysza niedoli.
— Brałem czynny udział w wielu weselach!
— Przecież to nie jest żadne przestępstwo!
— Tak, ale zawsze jako — pan młody!

PIERWSZY WYSTĘP.

— Jakże udał się twój młodej żonce pierwszy obiadek?
— Lepiej nie pytaj! Nawet książka kucharska przypaliła się!

POSTĘPY TECHNIKI.

— To ma być płyta z Carusem? Przecież ten artysta śpiewa po' niemiecku!
— Tak proszę pana, ta płyta została przetłumaczona!

Z WYRACHOWANIA.

— Moja pani Kluseczkowa, dlaczego pani pozwala swojemu Antkowi palić? Przecież to szkodzi chłopcu na zdrowiu i kosztuje sporo grosza!
— Tak, ale potem przez trzy dni nic nie je!

NIEWIARYGODNA ZMIANA.

— Ale się pan zmienił, panie Kwoczka!
— Co? Ja się nie nazywam Kwoczka!
— To i nazwisko pan sobie zmienił?

PRAWO DZIEDZICZNOŚCI.

— Słyszał pan? Goldhajmer zmarł!
— Nic dziwnego! On był dziedzicznie obciążony.
— Jakto? Rzeczywiście?
— Wszyscy jego przodkowie poumierali...

MAMA MA RACJĘ.

Do wypożyczalni książek przychodzi zgrabniutki podłotek i zwraca książkę.
— Proszę pana, oddaję tę książkę, bo mamusia powiedziała, że to nie jest stosowna dla mnie lektura.
— Zdaje mi się, że mamusia jest w błędzie.
— O nie, proszę pana. Mama ma najzupełniejszą słusność. Ja także tę książkę przeczytałam!

Pod hasłem „wszyscy na narty“.

Rys. Wik. Kraków.



— Wiesz stara, w takim strachu jak teraz, byłem tylko raz w życiu!
— Czy wtedy gdy pierwszy raz szedłeś na ślizgawkę?
— O, nie. Wtedy gdy szedłem ci się oświadczyć!...

Polowanie i kobieta

(Bajeczka)

Zwołali kiedyś żubr, zając i lania
Olbrzymi kongres „Ofiar Polowania”.
Stawiły się wszystkie zwierzaki
I ptaki.

Rudzono obszernie nad tem i owem,
Jak skończyć z nagonką, dubeltówką, łowem,
Jednym słowem

(względnie jednym zdaniem):

„Precz z polowaniem!”
Na kongres przyszła również i kobieta.

Jęła się skarżyć, że ona już nie ta,
Co ongiś trzęsła światem tronami...
Gnębi ją mężczyzna nagonką, łowami,
Że jest ścigana, biedna i przeklęta.

Litowały się zwierzęta:

— Jaka szkoda, że nie możesz wziąć mych rogów —
Rzecz jeleń. Broń to dobra, bije wrogów!

Kiedy się nimi obdarzy, nikt się nie pozbiera!

— Gdybyś była mną — biadała pantera,

To byś zdobywała podstępem i zdradą,

Niby pieszczota... potem skok Aaa! Mam cię szkarado!

— Albo me sploty — syczał wąż —

Każdy ulegnie w nich mał.

Owiń, jak ja, szyję mężczyzny,

Zduś, szarp i trzęś!

— Albo udaj głupią! — rodzi geś.

— Dość! — krzyknie kobieta — coż za sposób dziki!

Ja miałabym stosować te nieczne praktyki?

Dla was broń taka może być zaletą,

Ale nie dla mnie! — Ja jestem... **KOBIETĄ!**

Pocóż wyciągać moral z tej bajeczki?

Wszak nie masz w głowie samej tylko sieczki...

ROM.

ODPOWIEDZIALNA FUNKCJA.

U państwa Kręcikiewiczów wielkie przyjęcie. Po obiedzie mama przedstawia gościom swoje pociechy.

— No, a ty maleńka — żartuje łaskawie pan dyrektor szkoły, zwracając się do małej Iruś — potrafisz już pomagać mamusi w kuchni?

— Tak, proszę pana — odpowiada miłe dziecko. — Ja muszę zawsze po odejściu gości przeliczyć wszystkie łyżeczki, czy jakiejś nie brakuje!

Po przemianowaniu Kas Chorych.

Rys. J. Szancer, Kraków.



„Unieszkodliwialnia spoteczna“.

Nerwowa ubezpieczalnia.

Rys. Charlie, Kraków.



— Czy mąż pani miał już kiedyś taki atak szatu?
 — Nie, panie doktorze — poraz pierwszy dzisiaj, gdy wypełniał nowy formularz do „Ubezpieczalni Społecznej“.

NASTĘPSTWA KRÓTKOWZROCZNOŚCI.

— Jakże mógł pan wpaść w tę przerebłę? Czy nie czytał pan napisu ostrzegawczego, że w tym miejscu nie wolno się ślizgać?
 — Widziałem tablicę, ale jestem krótkowidzem i musiałem napis przeczytać z bliska.

POSŁUSZNY SYNEK.

— Mamusiu, zdaje mi się, że to jajko trochę czuć!
 — Ile razy mówiłam ci Jasiu, że ci nie wolno krytykować jedzenia! Masz siedzieć spokojnie i jeść to, co ci dadzą!
 — Mamusiu — odzywa się po chwili Jasio — czy dziubek też mam zjeść?

ZAWROTNA KARJERA.

— Jakże powodzi się synowi, pani Kasperkowa?
 — Ano rozmaicie, pani Grzybkowa. Raz jest w górze, to znów na dole!
 — Co pani mówi?! A cóż on takiego robi?
 — Jest chłopcem przy windzie!

SZCZYT NAPIĘCIA.

— Wczoraj dawali w kinie dramat kryminalny, tak interesujący, że z ogromnego napięcia aż płótno trzasło!

*Dla ochrony przed grypą
zapaleniem gardła i zaziębieniem
używaj*



Do nabycia we wszystkich aptekach.

GDY SIĘ MA ZADUŻO PRZYJACIÓŁ.

Mam moc znajomych, a przyjaciół od kieszki liczę na kopy. Jeden z nich znikł mi od pewnego czasu z oczu. Kiedyś w naszej knajpce wpadłam wprost w jego ramiona.

— A dobrze, że was spotykam — wita mnie mój znajomy, szorując mi facjatę nieogoloną brodą — muszę wam już przecieć raz podziękować za przesłane mi gratulacje!

Nie mam zielonego pojęcia, o co idzie.
 — A więc zdaliście nareszcie ten egzamin! — wałę na chybił trafiał.

— Tak, egzamin, ożeniłem się!
 — Ach prawda, naturalnie pomyliło mi się, tyle człowiek depezs dziennie wysyła! Więc to z tą rozwódką!

— Z jaką tam rozwódką? Z Lucią! Przecież znacie się!

Robię błyskawiczny przegląd moich znajomych... Lucia... Lucia... co za Lucia?

— Z Lucią! — powtarza mój znajomy.
 — Aaaaa, z Lucią? No, naturalnie, znamy się doskonale! Byliśmy nawet zaręczeni!

Mój znajomy spogląda podejrzliwie.
 — Hm... nic o tem nie wiem, to dziwne..

— Poszło o drobnostkę, o forsel...
 — Przecież Lucia miała wspaniały posag!

— Miała posag? Acha, pewnie papa znów umaczał paluszki w jakimś świństwie.

— Ależ ojciec nie żyje od pięciu lat!
 — Nie zawracaj głowy! Widziałem go dwa dni temu! Pewnie się dekuje!

— Co takiego? Dekuje? Lepszy typek! A to w ładną wpadłem rodzinę, niema co mówić! Pędzę na policję, żeby to jakoś zatuszować, a potem wnoszę skargę rozwodową!..

Dziękują wam za ostrzeżenie, dajcie pyska!

— No ciekawe, jak on się z tego wypląće. zabrał głos nestor naszego stolika. To porządny chłop ten Kwoczka!

— Tttttto jest Kwoczka? — zdołałem wybełkotać. — A ja go wziąłem za Kawkę!

— Tttttto jest Kwoczka? — zdołałem wybełkotać. — A ja go wziąłem za Kawkę!

Rido.

Rozmówka w Paryżu.

Rys. Wik, Kraków.



— Kim jest ten pan, który tak dumnie kroczy?
 — Nie wiesz? To jest ten jedyny polityk, który nie jest wmiieszany w aferę Stawiskiego...

„INTELIGENTNY“.

— Mam śliczny numer losu loteryjnego: rok odkrycia Ameryki przez Kolumba.
— Tak? To oryginalne! A ilocyfrowy?...

DOBRE SAMOPOCZUCIE.

— Czy w pańskiej najbliższej rodzinie zrobił ktoś jakąś nadzwyczajną partję?
— Z wyjątkiem mojej żony, nikt!

PRZYJACIEL ZWIERZĄT.

W pewnym pensjonacie w Zakopanem wywieszono w jadalni następujący napis:
„Uprasza się Szanownych Pensjonariuszy nie karmić psów resztkami obiadu“.
Po kilku dniach jakiś dowcipny gość dopisał:
„Towarzystwo Przyjaciół Zwierząt“.

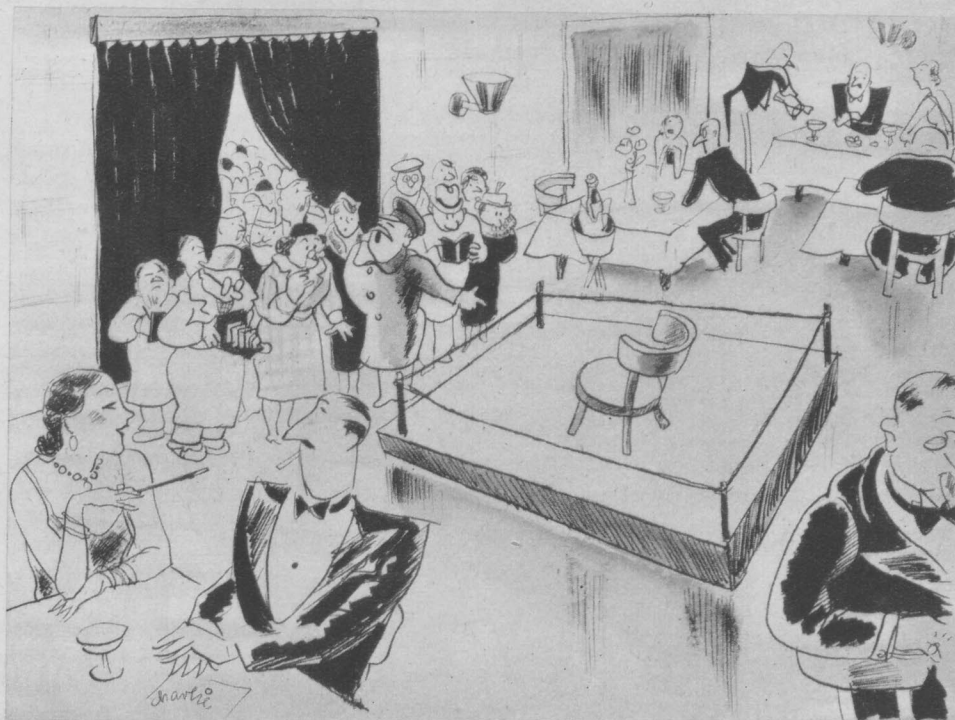
W RAJU.

Ewa: — Ach, Adasiu! Jaki piękny listek figowy widziałam na drzewie!! Musisz mi go sprawić, koteczku!

Panny, chcące prędko wyjść za mąż, — mężatki pragnące być w oczach swych mężów — piękne i powabne, używają tylko najlepszego w świecie kremu do twarzy i rąk, biologicznie spreparowanego, marki: „ANETTA“ wszędzie do nabycia. — W miejscach, gdzie kremu tego brak, wysyła odwrotnie za nadesłaniem należytości: jeden złoty pięćdziesiąt groszy. w znaczkach pocztowych, perfumeryja „Anetta“, Lwów — Zyblikiewicza 9. Krem „Anetta“ dokonuje cudów!

Z ruchu turystycznego we Francji.

Rys. Charlie, Kraków.



— Oto krzesło, na którym siedział słynny Bajoński — Stawiski!...

NASTĘPNY NUMER WRÓBLI NA DACHU „KARNAWAŁOWY“

KOMPLEMENT.

— Ach, pani ma cudne ząbki!
— Podobają się panu?
— Bardzo, tylko szkoda, że ich jest tak mało!

Jak należy wypełnić formularz do „Ubezpieczalni Społecznej“?

Copyright by „Wróble na Dachu“.

Formularz Nr. 1. ZGŁOSZENIE O WSTĄPIENIU DO PRACY. Includes fields for personal data, employment details, and income declaration. Handwritten entries include: 'Mojego Tarasol Blanchard firma trzyma się jak może', 'Józef Łampa', 'bardzo wredziom i komu', 'w mieszcza', 'jak wyżej'.

KIEPSKI WARJAT.

Tydzień temu zwiadałem zakład dla obłąkanych. Uwagę moją zwrócił młodzieniec, który siedział na taborecie i bez przerwy wykrzykiwał:

— Kuku! Kuku!...
Gdy go zapytałem, w jakim celu to czyni, odparł:
— Jakto? Pan nie wie?! Przecież jestem rozgłośnią wileńską!!

SŁÓWECZKO NA „E“.

Jak nazwać nieśmiatego kochanka?...
— Erotuman!

„LITERAT“.

O pewnym panu, który podaje się za literata, mówią, że jest skąpy, jak Szkot: Przez całe życie nie wydał ani jednej książki...

SPORTOWY STYL.

Z listu sportowca:
„...a jeszcze zapomniałem Ci donieść, że kazałem ściąć to drzewo, które rosło przed oknem mego gabinetu. Jesion ten zachował się, jak kiepski bokser: po kilku uderzeniach poszedł na deski...“.

Z doli urzędniczej.

Rys. Charlie, Kraków.

**„Przeszczelony“ urzędnik przychodzi do biura...**

„WRÓBLE NA DACHU“, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER“.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO“ POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1934.